Rok III · Łódź, Wtorek, dnia 11 Lipca 1911 roku · № 81

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

———

(*C. d.*)

Starosta winnicki Adam był — zdaje się — najburzliwszym charakterem w całej rodzinie Kalinowskich i ściągał na siebie niejednokrotnie nienawiść i odwet. Najdotkliwej choć nię całkiem po rycersku pomścił się na nim Stanisław Daniłowicz, wojewodzic ruski, za nieznanie nam obrazy czy krzywdy. W r. 1633 przyjechał Adam Kalinowski do Warszawy, aby wziąść udział w pogrzebie Zygmunta III i tu przyszło do sceny, którą znamy jednak tylko z opowieści samego Kalinowskiego. „P. wojewodzic ruski — czytamy w jego protestacyi — z pomocnikami uczyniwszy wspólną radę i namowę, przewidziawszy, że protestans do p. podskarbiego kor. poszedł i [illegible]dź swą wszystką do gospody wy[illegible]lko z kilku osób przyjaciół b[illegible]bie siedział we dworze, w którym pan Sieradzki zwykł stawać, ze stem człowieka w zasadzce nieprzystojnie zasiadł a wyrozumiawszy, że się już Kalinowski z miejsca ruszył i ku gospodzie swej szedł, p. wojewodzic Daniłowicz muszkiety i strzelby pod delie tajemnie zakrywszy, sam z parą pistoletów i pod wierzchnią suknią pałasz dobyty mając, wypadł i w ulicy tej, która idzie do dworu p. podskarbiego kor., ciasnej i do wykonania zasadzek bardzo sposobnej, na Kalinowskiego znienacka uderzył. A gdy Kalinowski witać go chciał, miasto odwitania sam z pomocnikami nieobaczkiem poranił go i posiekł, niespodziewanie z tłumem nastąpiwszy tak, że Kalinowski do broni przyjść nie mógł, zaraz go na obydwie ręce pokaleczył i w głowę z tyłu i na inszych miejscach razów wielkich i szkaradnych zadał. Czem nie kontentując się na ziemię upadłego przez swoich hajduków obelżywie raził i przyjaciół jego szkaradnie poranił“ [1]).

Daniłowicza, pozwanego o ten napad przez Kalinowskiego, skazał trybunał zaocznie na bannicyę i infamię, ale król

———

[1]) Akta grodowe lwowskie, tom 381, str. 1681 — 1685.

Władysław IV dał mu zaraz glejt a niebawem i trybunał zniósł swój surowy wyrok. Że król tak łatwo przebaczył Daniłowiczowi gwałt popełniony pod jego bokiem i podczas tak uroczystego obchodu, tłomaczy się niechęcią do Kalinowskiego, który właśnie w tym czasie wszedł był także w zatarg z ulubieńcem królewskim Adamem Kazanowskim. Król nadał Kazanowskiemu po śmierci księcia Michała Wiśniowieckiego dobra Rumno a właściwie Romny w ziemi siewierkiej, a Kalinowski, roszcząc sobie z tytułu pokrewieństwa żony w Wiśniowieckimi pretensye do tych majętności, zajechał „czatownym sposobem“ nocą samek romnieński i włości okoliczne i przy napadzie tym według pozwów królewskich dopuścić się miał wielkich rabunków i okrucieństw, zabić miał burgrabiego zamkowego Jana Nacewicza, rządcę bud potaszowych Łazarza Czysza i kilku włościan z ich żonami, i pastwić się nawet jak drugi Herod nad nowonarodzonymi i jeszcze nieochrzconemi niemowlętami a trupy pomordowanych potopić kazał w rzecze Sule lub rozrzucić między „psy i inne bestye“.

Zapisać w końcu warto, że j e d y n y wypadek osądzenia i stracenia Żyda za wrzekome morderstwo rytualne, jaki w ciągu całego półwiecza w aktach województwa ruskiego znajdujemy, nastąpił z inicyatywy i pod juryzdykcyą Kalinowskich, a mianowicie Halszki (Elżbiety) Kalinowskiej, z domu Strusiówney, wdowy po Aleksandrze Walentym Kalinowskim a matki Adama, Marcina i Jerzego. Żyd Salamon z Dunajgroda wnosi w r. 1623 do ksiąg grodzkich żałobę przeciw tej Kalinowskiej i jej synowi Marcinowi, że trzech Żydów arendarzy swoich: Nisana, Symcha i Marka pod oskarżeniem jakoby mieli „dzieci chrześcijańskie zarzezać“, do zamku husiatyńskiego wzięli i sądzić kazali. Powinowaci uwięzionych prosili, aby oskarżonych stawiono przed sąd formalny w grodzie kamienieckim, ale Kalinowski i syn jej Marcin uczynić tego nie chcieli a złożywszy sąd swój własny i nie czekając przyjazdu starszego syna i brata Adama, jak o to Żydzi błagali, nie dają przyjść do słowa obrońcy obwinionych bez wszelkich prawnych form sądowych oskarżonych strasznemi torturami męczy li, siarką i prochem palili, ognistemi sz nami piekli i w końcu — mimo że nie szczęśliwe ofiary do żadnej winy się ni przyznały, tegoż dnia przed wieczorem n na stosie spalili“ [1]).

Najciekawszym może epizodem pry watnych dziejów ziemi halickiej z tego czasu jest sprawa o Podhajce i złożon w nich skarby fantastycznej wartości a jedną z najwybitniejszych postaci, jaki się z tego powodu wyłaniają z aktów jest pani Zofia z Zamiechowa. Przez ca ćwierćwiecze kobieta ta stacza zacię walkę „prawem i lewem“ z najmożnie szymi przeciwnikami, prowadzi wojnę Potockimi, Radziwiłłami, Wolskimi, Ostr gskimi, Buczackimi, a prowadzi ją, j kto chce, na pozwy i armaty, broni s z niewyczerpaną energią i męstwem pr ciw niezliczonym napaściom prawny i bezprawnym, dźwiga na sobie proc o olbrzymie sumy, jakby kamień młyńs przywiązany u szyi, przez cały nie swój żywot, opędza się bez wytchnien bannicyom, intromisyom, egzekucyom nawet wyrokom infamii — aż śmierć, j by ostatni woźny, powołuje ją na term ostateczny. Trzykroć zamężna, w żadny mężu nie może czy nie chce mieć op kuna i obrońcy, zawsze sama sobie stawiona, zawsze swoją osobą występu ca, zawsze z regimentem w energiczn ręku, rezolutna, absolutna, daje sobie dę w najcięższych sytuacyach, wych jeśli nie zwycięsko to zawsze obron z najcięższych kolizyi.

Zofia z Zamiechowa wyszła po pierwszy za mąż za Jana Golskiego, sztelana kamienieckiego, po raz w poślubiła Stanisława Lanckorońskiego, jewodę podolskiego, po raz trzeci w r. 1 Janusza Skumina Tyszkiewicza, wojew trockiego. Nazywać ją musimy w ci opowiadania krót ... panią Zofią, in

1) Tamże, ... 248.

nie dałaby się zaznaczyć całkiem jasno jedność osoby wobec tylu zmiennych nazwisk i tytułów. Dom Golskich należy do tych rodzin polskich, które jakkolwiek zaznaczyły się historycznie, były jakby jednodniówkami. Pierwsza ilustrya tego rodu była zarazem i ostatnią. Ilustracyą tą był Stanisław Golski, wojewoda ruski, starosta barski, mąż rycerski, towarzysz broni Jana Zamoyskiego, żarliwy partyzant króla, jeden z najwybitniejszych obrońców tronu wobec rokoszu Zebrzydowskiego. Stanisław Golski, ożeniony z Anną Potocką, kasztelanką kamieniecką, gdyby był zostawił potomka, stałby się był niewątpliwie założycielem nowego możnowładczego rodu, który równocześnie z rosnącymi właśnie w tej samej porze Potockimi zaliczałby się był niebawem do rodzin najznakomitszych. Nie zostawił jednak wojewoda żadnego potomka, a dobra jego w ziemi halickiej: Podhajce, Buczacz, Czortków wziął po nim brat Jan, kasztelan kamieniecki, pierwszy mąż pani Zofii. Nie miała p. Zofia pociechy z tego męża. Pan kasztelan uchodził za niedołęgę bardzo słabego umysłu i miał nałogowo oddawać się pijaństwu. Własny brat jego stryjeczny, Bartłomiej, nazywa go w urzędowym akcie człowiekiem z wieku i nałogu niepoczytalnym [1]), a szlachcic Adam Czołowski, który doświadczył na sobie silnej ręki p. Zofii, bo wypędziła go zbrojną przemocą z dzierżawy litatyńskiej, protestując się przeciw kasztelanowej, powiada o niej, iż „acz ma małżonka swego ale i dla lat zeszłych i dla zdrowia upadłego i trunkami zmorzonego i z innych miar defektami na pamięci i baczeniu obłożonego, regiment, rządy wszystkie na się wziąwszy, własność wszystkich majętności sobie sposobiwszy, tyrańską w domu władzę sobie przywłaszczyła“ [2]).

Klątwą, która [illegible]cigała p. Zofię przez całych niemal [illegible]ścia pięć lat, źródłem nieskończonych kłopotów, procesów a później i gwałtów, była sprawa skarbów podhajeckich, sprawa powikłana, ciemna, tajemnicza, której całkowitego wyjaśnienia daremnie szukamy w aktach ziemi halickiej, choć dokumenta odnoszące się do niej wypełniają sporą bardzo część kilkudziesięciu ich roczników.

W r. 1612, kiedy Stefan Potocki, wówczas jeszcze starosta feliński, zięć Hieremiego Mohiły, hospodara wołoskiego, z którego córką Maryą był ożeniony, wybierał się na ową tak nieszczęśliwą dla niego jak i dla jego towarzyszy wyprawę do Wołoch, aby na stolicy hospodarskiej osadzić swego szwagra Konstantego Mohiłę, żona jego i jego towarzyszka, logofetowa wołoska Maurojowa deponowały dla bezpieczeństwa swoje klejnoty i kosztowności w zamku podhajeckim. Podhajce były w posiadaniu wojewody ruskiego Stanisława Golskiego, który zamek tamtejszy doprowadził do bardzo obronnego stanu, a jako szwagier Stefana Potockiego — ożeniony był z jego siostrą Anną — dawał podwójną rękojmię, że skarb powierzony jemu i murom jego twierdzy pozostanie nienaruszonym depozytem. Tymczasem wojewoda zaraz po przyjęciu w przechowanie skarbów Molhilanki i jej towarzyszki logofetowej umarł, a brat jego Jan, mąż p. Zofii odjął bezzwłocznie Podhajce w posiadanie. Prawie równocześnie Stefan Potocki, pobity sromotnie na Wołoszczyźnie przez Turków „z wielką osławą i ohydą narodu polskiego — jak się wyraża w pamiętniku swym Maskiewicz — wojsko wszystko stracił, wywołując płacz i narzekania wielkie matek w Polsce o stracenie dzieci, które z akademii, ze szkół wywiódł był na tę wojnę“ i sam dostał się do pogańskiej niewoli. Podwójnie tedy zaniepokojona żona jego zażądała od Golskich wydania depozytu. Żądanie jej było daremne — skarbów już nie było, przepadły.

W czerwcu r. 1613 oświadcza się w grodzie halickim Marya Mohilanka Potocka przeciw Janowi Golskiemu, kasztelanowi kamienieckiemu i przeciwko Zofii z Za-

[1]) [illegible]n, ex nimia ebrietate sensib[illegible] pollentem“.

[2]) [illegible]kie, tom 113, str. 875.

w roku blizko przeszłym nie ochroniwszy swego domu szlacheckiego, który ma być w każdej rzeczy ochroniony, i nie obawiając się prawa pospolitego, w tej mierze na winowajców, srodze napisanego, po wzięciu do więzienia p. starosty felińskiego przez Stefana Tomżę, hospodara wołoskiego, skarby i rzeczy swoje własne, które pani starościna felińska w niebytności p. starosty małżonka swego wespół z przyjacioły swymi i za pozwoleniem nieboszczyka p. Stanisława Golskiego, do zamku podhajeckiego dla bezpiecznego zachowania odwiozła i w sklepie zamknęła, odbiwszy kłódki i pieczęcie p. starościny oderwawszy i zamki otworzywszy, sepety (kłódki od nich oderwawszy i odbiwszy) gwałtem zabrali i do tego czasu wydać nie chcą i owszem przy sobie trzymają". Po tym wstępie idzie spis klejnotów i kosztowności, obejmujący kilkadziesiąt stronic, z którego wypływa, że skarb Mohilanki, fantastycznie bogaty w perły, złoto, drogie kamienie, miał wartość dochodzącą do sum bajecznych na owe czasy, a zamek podhajecki kryjąc go pod swojemi sklepieniami, był jakby drugą Golkondą władców indyjskich.

Czytając spis zdeponowanych skarbów ma się wrażenie, że to fantazya z bajki. Streścimy go możliwie najzwięźlej. Najpierw było w tym depozycie Mohilanki i jej przyjaciółki logofetowej około 70,000 dukatów w gotówce a mianowicie w czerwonych złotych, w portugałach, w monetach ważących każda po 15 dukatów, w „główkach ś. Jana" t. j. zapewne w wykopanych złotych monetach rzymskich — a więc suma przenosząca prawie milion rubli naszej monety. Za gotówkę idą klejnoty, łańcuchy, pierścienie, manele, noszenia, kanaki, a wszystko to sadzone drogimi kamieniami. Jest tam 10 ciężkich łańcuchów, „długich i miąższych, które się aż po ziemi włóczyły" — jak czytamy w spisie — kanaki z dyamentami, szafirami i rubinami po 2000 i 3000 dukatów wartości, krzyżyki, siedm manel, 70 pierścieni z dużymi dyamenta-

wany na 6000 dukatów, kilka sznurów p[illegible] reł do opasywania, 22 puzder stołoweg[illegible] srebra najkosztowniejszej roboty, 10 pu[illegible] zder srebrnych łyżek, 22 ogromnych m[illegible] i tac srebrnych, 18 konwi srebrnyc[illegible] dwie korony złote osypane dyamentam[illegible] rubinami i perłami, wikaryjka [illegible] aksamicie haftowana dymentami, i sza[illegible] rami, trzy króbki pełne luźnych drogi[illegible] kamieni, 60 roztruchanów wielkich s[illegible] brnych pozłocistych, 100 puharów i k[illegible] bków, 16 dużych miednic i nalew[illegible] czarki koralowe oprawne w złoto, kan[illegible] ryzowane dyamentami, szafirami i ru[illegible] nami, 27 czar i czarek złocistych, d[illegible] kosztowne hebanowe szkatuły, w któr[illegible] było 200 chust tureckich, bogato ha[illegible] wanych złotem, szkatuła pełna drog[illegible] nieoprawnych jeszcze kamieni, 30 k[illegible] tów tureckich z rubinami i szafirami [illegible]

(*C. d. n.*)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Przeniesienie komory.** Minister s[illegible] bu, p. Kokowcew, zwiedzając warsza[illegible] komorę celną przy ul. Chmielnej, za[illegible] mał się tam przeszło półtorej god[illegible] Ponieważ był poinformowany o nie[illegible] godnych teraźniejszych urządzeniach [illegible] wnętrznych komory, nie wnikał w bl[illegible] szczegóły, a tylko badał plany sytua[illegible] ne terenu celnego, w czem pomagali [illegible] delegaci kolei w.-wiedeńskiej, oraz [illegible] nierowie wojskowi, łącznie z człon[illegible] zarządu komory.

Nazajutrz rano udał się p. min[illegible] na Czyste, gdzie oglądał teren elew[illegible] rów zbożowych, później plac Broni, [illegible] delę i grunty przyległe do cytadeli, [illegible] leżące do ministeryum wojny.

Oględziny te miały łączność z [illegible] ktami budowy [illegible] gmachów n[illegible] mieszczenie kom[illegible]

Urządzenie [illegible] djąc swym kos[illegible] deńskiej na gr[illegible] władze. Wzgl[illegible]

otrzymałaby teraźniejsze terytoryum celne na własność, z pewną dopłatą na rzecz skarbu. Wszystkie plany sytuacyjne placów, projektowanych pod budowę nowej komory, p. minister zabrał z sobą do Petersburga.

Jednocześnie z oględzinami gmachów omawiano sprawę projektu przeniesienia komory wiślanej z Nieszawy do Warszawy, czego żądają kupcy tutejsi.

— **Z rewizyi senatorskich.** Senator Medem rozpoczął rewizyę drugiego toru kolei syberyjskiej.

Członkowie komisyi rewizyjnej niebawem wykryli poważne nadużycia przy budowie mostów w obrębie stacyi „Sorokino“. Mianowicie w dwu mostach, których budowa kosztowała przeszło 80 tys. rb., zamiast cementu i kamieni — znaleziono piasek i glinę. W celu dokładnego zbadania materyałów, użytych na budowę, mosty, na mocy rozporządzenia senatora Medema, będą rozebrane.

— **Oszustwa na kolei.** „Siewierozapadnyj golos“ donosi, że urzędnik wydziału kontroli na kolejach południowo-zachodnich wykrył przestępstwa, dokonywane w warunkach bardzo zawikłanych. Na dokumentach zarządu wojskowego, na których były wykazy liczby wojskowych, przewożonych kolejami, liczby te fałszowano w ten sposób, że je powiększano, następnie tak sfałszowane dokumenty kasyerzy biletowi przedstawiali, jako dokumenty na sprzedane bilety podróżnym, za które pieniądze brali dla siebie.

Dotychczas zarząd kolejowy wydalił już na odnodze baltyckiej kolei południowo-zachodniej 8-iu kasyerów biletów pasażerskich, pociągając ich do odpowiedzialności sądowej.

— **Gratyfikacya.** Wyznaczona przez zgromadzenie akcyonaryuszów kolei Wiedeńskiej gratyfikacya w sumie 398,000 rb. podzielona będzie na 2 części: z jednej otrzymają w stosunku 20% od pensyi naczelnicy wydziałów, z drugiej w stosunku 7% urzędnicy.

Wypłata gratyfikacyi nastąpić ma pomiędzy 15 a 20 b. m.

— **Intendentura przed sądem.** Agencya Petersburska przyniosła wczoraj wiadomość, że śledztwo sądowe w procesie 67 urzędników intendentury moskiewskiej zostało już ukończone. Dziś zapewne rozpoczną się mowy prokuratorów i obrońców.

Dalszy ciąg śledztwa sądowego miał przebieg naogół monotonny. Przed stołem

---

12.

Andrzej Towiański i jego sprawa.

(C. d.)

Nie przyszedłem tu zgoła, by się namiewać — odrzekłem — i mogłeś się pan łatwo przekonać o tem; ale pan powiadasz rzeczy, jakich serce chrześcijańskie przyjąć nie może.

— To wszystko fałszywa pokora! Kiedy jesteśmy wielkimi musimy sobie powiedzieć, żeśmy wielcy. Aleś tu przyszedł z ziemią, bracie, mówił dalej prorok, oto powód, ż[illegible]e nie rozumiesz.

— N[illegible]a, co pan nazywasz ziemi[illegible]m, żem dzisiaj rano odp[illegible] Św. na intencyę nasz[illegible] W niej przyjąłem Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa i z Nim przyszedłem.

— Wszystko ziemia! wszystko ziemia!

— Jakto? Nazywasz pan ziemią Ciało i Krew Jezusa?

— Bracie! potrzeba, abyś się wzniósł do ofiary ducha. I tu pokazując mi obrazek św. Jana Ewangelisty, mającego u nóg swoich orła, nad sobą obłok i błyskawicę, zawołał: Oto ofiara ducha; wszystko stoi na ofierze ducha! Wznieś się do ofiary ducha! potrzeba czcić Boga w duchu i prawdzie!

Korzystając z krótkiego przestanku, przerwałem mu: Tak, rzekłem, należy czcić Boga w duchu i prawdzie. Ale przed tem idzie jeszcze o co innego. Trzeba wiedzieć jaki to duch i jaka to prawda?

— Nie, odparł, pierwsza rzecz czcić Boga w duchu i prawdzie, i dla tego, żeśmy

sędziowskim przewinął się długi szereg świadków, z których każdy starał się dorzucić jedną cegiełkę do tego olbrzymiego gmachu nieprawdopodobnych wprost nadużyć. Jedni apatycznie, inni znów barwnie i z humorem snuli opowieść o tem, jak łapówki dawać musieli.

Najciekawszym jednak momentem w dalszych dniach procesu było zeznanie jednego ze świadków, dotyczące stosunku intendentury do prasy.

Świadek ów przypomniał sądowi fakt, o którym wszyscy zapomnieli już dawno.

Otóż w r. 1908 w nieistniejącej obecnie gazecie „Ruś“ ukazał się z podpisem Pisarewa szereg artykułów, zawierających rewelacye o działalności moskiewskiej komisyi odbiorczej. Pisarew oskarżał członków tej komisyi o łapownictwo i trwonienie majątku skarbowego. A jednocześnie wspomniał o ówczesnym głównym naczelniku intendentury, gen. Rostkowskim oraz ówczesnym ministrze wojny, gen. Rödigerze, postawiwszy im zarzuty: pierwszemu — co do ukrywania bolączek rosyjskiej intendentury, drugiemu zaś — co do popierania takiej polityki.

Po ukazaniu się tych artykułów, główny zarząd intendentury polecił prezesowi komisyi odbiorczej, pułk. Zinowjewowi, który obecnie zasiadł na ławie oskarżonych, pociągnąć p. Pisarewa do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo.

Dyrektywa była zupełnie wyraźna. Cóż jednak zrobili urzędnicy intendentury? Uznali, że włóczenie się po sądach w celu obrony honoru nie będzie właściwem, — i całą sprawę skierowali na zupełnie inną drogę, którą wskazywało im doświadczenie, zdobyte podczas pracy w komisyi odbiorczej. Zwrócono się zatem o pośrednictwo do członka „Związku narodu rosyjskiego“, adw. Borysa Nikolskiego z prośbą o załatwienie sprawy. Nikolskij, jako gorący patryota, również uznał, że nie należy stosunków, panujących w intendenturze, wywlekać na światło dzienne i... zgodził się załatwić sprawę... za 4,500 rb.

Urzędnicy komisyi odbiorczej zebrali pomiędzy sobą owe 4,500 rb., wręczyli je p. Nikolskiemu, a ten doręczył ją Pisarewowi, który, nawiasem dodając był redaktorem czasopisma „Intendanckoje Dieło“.

I wkrótce w „Rusi“ ukazało się wyjaśnienie, że lubo zarzuty Pisarewa są słuszne, jednak dotyczą one urzędników komisyi odbiorczej w latach 1904 i 1905, t. j. podczas wojny. Tymczasem, wówczas (w r. 1908) większość urzędników moskiewskiej komisyi odbiorczej była ucze-

---

częciem naszej rozmowy, nie możemy się z sobą porozumieć.

— Ależ jakżeż pan mógł chcieć, abym się połączył z duchem pana, niewiedząc naprzód, jaki to duch?

— Uczucie twoje, bracie, powinno ci to było powiedzieć.

— Jednakowoż uczucie nie jest drogą do poznawania prawdy. Jedyną w tej mierze drogą, wiara, zaczerpana z Kościoła, fides ex auditu. Zanim się czci Boga w duchu i prawdzie, nawet, by mu można cześć składać, trzeba posiadać prawdziwą wiarę, którаby nam wskazała, jaki to jest duch i jaka prawda, zaś wiara tylko z nauki Kościoła idzie. Owóż pierwsza rzecz.

— Pierwsza rzecz — powtórzył prorok po raz dziesiąty — pierwsza rzecz czcić Boga w duchu i prawdzie, i uczu-

— Pierwsza rzecz—odrzekłem mu raz jeszcze tak, jak za każdą razą — wiedzieć, jak czcić; pierwsza rzecz wiara, zaczerpana w nauce, fides ex auditu.

W tej chwili rozmawialiśmy stojący. Naraz prorok przybrał majestatyczną postawę, cofnął się o kilka kroków, głowę w tył odrzucił, wyciągnął ramię i zaczął krzyczeć głosem uroczystym: „Bracie wzywam cię, abyś słuchał głosu Bożego. Zdasz Panu Bogu sprawę z tego, co uczynisz, Bóg ci rozkazuje, abyś szedł za mną. Godzina obecna bije dla ciebie w wieczności, przypomni ci się ona na łożu śmiertelnem“. W końcu wzywał mnie usilnie i uroczyście, abym został jego uczniem. Widząc jednak, żem stał nieporuszony i że miałem wlepione w niego oczy (znów mi się zdało, [illegible] na aktora) zniżył ton [illegible] na [illegible] kiejś pospolitości.

Wypadało sko[illegible]

stnikami wojny, którzy na własnej skórze odczuli panujące poprzednio w intendenturze stosunki, a za tem... nie może być wprost mowy o tem, aby pragnęli wyrządzać innym krzywdę, którą również musieli przecierpieć.

Wyjaśnienie ukazało się i troska zniknęła z czoła urzędników intendentury.

Cała ta historya skończyła się w myśl przysłowia: wilk był syty i owca cała. Tylko... żołnierz chodził ciągle w podartem ubraniu i butach.

— **Wstrzymanie pomiarów.** Do zamierzonych robót mierniczych na gruntach, przyległych do wału miedzeszyńskiego, geometrzy biura pomiarów kanalizacyi miejskiej będą mogli przystąpić dopiero w jesieni, t. j. po uprzątnięciu zboża i trawy z łąk.

W chwili obecnej roboty tego rodzaju są niemożliwe ze względu na opozycyę właścicieli gruntów.

— **Praktyka w aptekach.** Na zasadzie ogłoszonych przez ministeryum spraw wewnętrznych przepisów, dotyczących przyjmowania uczniów lub uczenic na praktykę do aptek, czas trwania praktyki ma być 3-letni. Wyjątek od tej zasady stanowią jedynie te osoby, które przy wstępowaniu na praktykę posiadają świadectwa z ukończenia średniego zakładu naukowego.

ZAGRANICZNA.

* **Trzęsienie ziemi w Kalifornii.** San-Francisco nawiedziło bardzo silne trzęsienie ziemi, które przypomniało mieszkańcom tego miasta straszliwą katastrofę z r. 1906, kiedy to całe miasto poszło w gruzy.

Dnia 3 b. m. o godz. 2 po poł. lekkie wstrząśnienie zatrwożyło mieszkańców stolicy Kalifornii, Jakiś czas potem panował spokój, sądzono, że na tem się skończy, kiedy nagle drugie potężne uderzenie podziemne wywołało formalną panikę.

Domy zarysowały się, a w olbrzymich budowlach żelaznych „drapaczy nieba" zatrzeszczało coś złowrogo jakby miały runąć lada chwila.

Wszyscy mieszkańcy w śmiertelnej trwodze wybiegli na ulice.

Kawiarnie i restauracye o tej porze były przepełnione, więc gdy zaczęto się stamtąd tłoczyć ku wyjściom rozgrywały się sceny wstrząsające. Kobiety i dzieci formalnie tratowano. Trzęsienie ziemi trwało 10 sekund.

---

wić do pana w imieniu Boga. Jestem Jego kapłanem i jako taki mam posłannictwo. Oznajmiam tedy panu, iż jesteś na fałszywej drodze, na tej samej, którą obrał Luter i ci, co za nim poszli; między nimi, a panem ta zachodzi różnica, że oni oznaczali wiarę swoją rozumem, a pan ją oznaczasz uczuciem. Owóż Pan Bóg rzeczy wiary Kościołowi tylko oddał. Nauka Kościoła pokazuje nam, co mamy wierzyć, nie zaś uczucie, rozum. Powtarzam znajdujesz się pan na fałszywej drodze. W następstwie cała pańska doktryna jest błędem i pan błędu nauczasz. To, co panu mówię w chwili obecnej, istotnie od Boga pochodzi i mogę pana zapewnić, bo mi Bóg udzielił prawo ku temu, że moje słowa istotnie się panu w godzinę śmierci przydadzą. Dopełniłem obowiązku, usłyszałeś pan prawdę i nic ci nie pozostaje [illegible] wedle niej postąpić.

Podc[illegible]ówił, Towiański przybrał zr[illegible]żną, później okazał skupienie, w końcu skruchę; słuchał w postawie pokornej. Gdym skończył, ucałował mi ręce i rzekł do mnie z pewnem odcieniem wzruszenia: „Księże, jeśli tak jest, módl się za mną!" — Nie podobna przypuścić, aby to wszystko było udaniem. Trzeba więc uznać, że prawda wpływ swój wywarła, i że siła, nie słów ułomnego człowieka, ale siła oczywistości w słowach tych zawartej, do tyla duszę mniemanego proroka zniewoliła, iż pod jej wpływem uczynił to, czegoby prawdziwy prorok, a tembardziej bezpośredni wysłannik Boży nie był nigdy uczynił. Na chwilę przypuścił, że tkwił w błędzie i wyrzekł słowa, które przynoszą zaszczyt człowiekowi, ale obalają proroka.

Tak się skończyła rozmowa nasza."

(C. d. n.)

Telefonistki, bojąc się, że gmach telefonów się zawali, opuściły biura, a że wstrząśnienia i tak poprzerywały wiele połączeń, więc ludność znalazła się nagle bez żadnych wiadomości, co się dzieje w mieście — co jeszcze bardziej powiększyło grozę. Nikt nie wiedział wogóle, co się stało, ani czy żyją jego najbliżsi, krewni, przyjaciele.

Dotychczas jeszcze niewiadome są rozmiary klęski, bo połączenia telefoniczne i telegraficzne są w znacznych rozmiarach poprzerywane.

Tyle tylko wiadomo, że fala podziemna przyszła ze strony morza, wstrząsnęła lądem aż do stanu Newada, gdzie w mieście Carson wstrząśnienie było tak silne, że podczas sprawy sądowej sędziowie, oskarżeni i oskarżający coprędzej opuścili gmach sądowy.

W San Francisco wieczorem teatry i restauracye stały pustkami, bo nikt nie miał ochoty do nich wchodzić.

* **Lord Kitchener w Egipcie.** Według „Daily Telegraph“ wobec ciężkiej choroby Horsta, wykluczającej możność powrotu na stanowisko agenta dyplomatycznego w Egipcie, rząd angielski zaproponował królowi mianowanie na to miejsca lorda Kitchenera.

* **Upały w Ameryce.** Według sprawozdania nowojorskiego biura meteorologicznego, od r. 1881 nie było jeszcze w Nowym Jorku takich upałów, jak te, wskutek których obecnie zamarło niemal zupełnie życie handlowe i przemysłowe w olbrzymiej metropolii nad Hudsonem. Upał doszedł do 40.5“ C. O godz. 1 po północy termometr wskazywał 28.3, przed południem 32.5, a w południe 36.7 stopni w cieniu. Sześćdziesiąt osób zmarło wskutek udaru słonecznego, tysiące zaś rozchorowały się pod wpływem przygnębiającego upału, tem nieznośniejszego w ciasno zabudowanym Nowym Jorku, że powietrze nasycone jest tam wilgocią z rzeki i morza. Na stacyach policyjnych i w posterunkach ambulansowych opatrywane są bez przerwy osoby, omdlałe z upału, a w sklepach i składach panują pustki, każdy bowiem kupuje tylko to, co niezbędne jest dla utrzymania życia. Kto ma możność, ten wyjeżdża na brzeg morza, do Coney Island, gdzie jest cokolwiek chłodniej. W ubogich dzielnicach miasta tysiące osób spoczywa po stronie cienistej na krzesłach, matach i kołdrach, rozpostartych na chodnikach, nocą zaś tłumy śpią w parkach i na dachach domów, nie mogąc znieść zaduchu w mieszkaniach.

* **Doniosłe odkrycie medyczne.** Prasa berlińska przynosi wiadomość o doniosłem odkryciu, dokonanem przez młodego badacza amerykańskiego, prof. Carrela, z instytutu Rockefellera w Nowym-Jorku.

Prof. Carrelowi udało się tkanki, wyjęte z różnych części ciała ludzkiego, pobudzić do dalszego wzrostu, dostarczywszy im specyalnego podłoża, w postaci t. zw. plazmy krwi. Doświadczenia swoje przeprowadzał prof. Carrel z tkankami istot dorosłych, zarówno zdrowemi, jak i choremi; umieszczał on cząsteczki tkanek—przy odpowiednio wysokiej temperaturze—na podłożu i okazało się, że „hodowla“ różnych tkanek zależna jest w znacznej części od koncentracyi plazmy krwi, od ilości wody, jaką zawiera.

Prof. Carrel mówił o swoich doświadczeniach w nielicznem gronie lekarzy, w naukowym oddziale chirurgicznym kliniki uniwersyteckiej, następnie zaś ilustrował wywody swoje preparatami na przezroczach. Obecni widzieli kawałki tkanek śledziony, gruczołu tarczowego, komórek nerwowych oraz cząsteczki narośli i mogli stwierdzić zdumiewający ich przyrost na podłożu Carrela. Zwłaszcza wyraźnie ujawniła się siła przyrostu przy tworzeniu się blizny; lekarze obecni mogli stwierdzić pojedyńcze stadya zabliźniania na małej ranie, a proces gojenia i tu był różny, stosownie do zawartości wody w plazmie podłoża.

Prof. Carrel ma lat 38, pochodzi z Lyonu i przed laty wywędrował do Ameryki. W świecie naukowym znany jest już dzięki swej metodzie zszywania naczyń i transplantowania nerek.

* **Przesilenie w Serbii.** Ponieważ Nikolicz nie przyjął misyi utworzenia nowego gabinetu, powołano telegraficznie do Belgradu Miłowanowicza.

KALENDARZYK.

Lipiec
11 Wtorek — Pelagii M., Piusa
12 Środa — Jana Gwalberta

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Fran